6 stron

Cena Zł 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II — Warszawa — Łódź, Poniedziałek 29 kwietnia 1946 — Nr 18

Piłkarze polscy we Francji

Pierwsze autentyczne relacje z wyprawy



W kuluarach KRN

poseł Motyka opowiada o startach we Francji

Piłkarze związków zawodowych, którzy wyjechali dwa tygodnie temu do Francji, przepadli jak kamień w wodę.

Tylko krótka wiadomość o porażce z Włochami w Paryżu 0:5, przypomniała o tej ekspedycji.

Nigdy nie mogłem przypuścić, że pierwsze dokładniejsze wieści z Francji o piłkarzach, połączą się z wydarzeniem naszego obecnego życia politycznego i społecznego. Gdy w czasie przemówienia posła PSL — Bańczyka padło światło reflektoru w jedną z części kina „Roma" zobaczyłem „niespodziankę z Paryża", sekretarza CKZZ posła Lucjana Motykę.

Muszę przyznać, że tym razem stara żyłka sportowa na nic się nie przydała. Dopiero w przerwie w kuluarach ujawniliśmy sobie nasze szczere przywiązanie do sportu.

— Co się z wami działo? — zapytałem uczestnika i oficjalnego reprezentanta wyprawy do Francji.

— Dzieje się jeszcze — mówił poseł Motyka. Drużyna gra prawdopodobnie w tej chwili w Metz. Przyjadą do Polski 8-go maja.

— Jak było z turniejem związków robotniczych?

— To nie jeste tak skomplikowane. Grały 3 drużyny: francuska włoska, polska. Byłe drużyny jugosłowiańskie, odmówiły jednak startu, ponieważ wśród Włochów było aż 7 graczy zawodowych.

— Gdzie graliśmy poraz pierwszy?

— W Reims. W tym bardzo zrujnowanym wojną, mieście, odnieśliśmy sukces. Francuskie związki przegrały 2:0.

— Mecz podziwiało około 10 tys. widzów. Zrobiliśmy doskonałe wrażenie, a nasza forma była wcale niezła.

Dopiero — ciągnie pos. Motyka — jazda z Reims do Paryża, wykończyła nasz mały zapas wytrzymałości. Przybyliśmy o godz. 4 rano, a po południu tego samego dnia rozegrany został mecz.

Zresztą wynik 5:0 jest b. niesprawiedliwy. Przyznał to każdy Francuz z którym rozmawialiśmy.

Gospodarze określili zgodnie, że 4:1 dla Włochów — oto wynik klasyfikujący drużyny.

— Było kilka niejasnych momentów. Jedną z bramek straciliśmy ze spalonego. Werdykt nie zbyt sprawiedliwego francuskiego sędziego, był niesłuszny.

Punkt honorowy, z absolutnie pewnego strzału, uniemożiwił fantastycznie utalentowany bramkarz włoski...

Polacy, nie zawiedli. Byli w finale przemęczeni. Najbardziej podobali się Parpan i Gracz.

Sukcesem o specjalnym znaczeniu, niemal ważniejszym od „oficjalnych rozgrywek" związkowych były spotkania z drużynami naszych rodaków, pracujących we Francji.

Polska, przyjmowana wszędzie serdecznie, odniosła kilka ładnych sukcesów. spełniając tym zaasdniczy cel wyjazdu — sprezentowanie się „polskim ośrodkom.

— Gdzie grali Polacy?

W Valenciennes, gdzie zwyciężyli 3:2 i w Salomine z wynikiem 3:1.

Był to turniej piłkarski emigracji polskiej mającej świetną tradycję w piłce nożnej. W finałowym spotkaniu z drużyną Pas de Calais, entuzjazm 8 tys. widzów był nie tylko nagrodą za zwycięstwo. Polacy zyskali szczerą sympatię ludności miejscowej, i zdobyli 3 puchary (puchar ambas. Skrzeszewskiego, Rady Narodowej Polaków we Francji i PZPN we Francji.

— Czy nawiązaliście trwały kontakt z Francją.

— Tak, wywieźliśmy z Francji piękny puchar z „turnieju emigrantów" i zaproszenie FSGT na tournee..

— W jakim składzie występowaliście najczęściej.

— Nie zmienialiśmy go często, śmieje się Motyka, grali: Skromny, Szczepaniak, Filek II, Parpan, Kaźmierczak, Nowak Gracz, Giergiel, Gendera, Jabłoński, Smólski.

Kilku było ciągle „pod wrażeniem" katastrofy samochodowej, ale każdy mecz znamionował poprawę.

Miłą pogawędkę przerywa dzwonek przewodniczącego. Rozmowa urywa się.

Warto by się dowiedzieć, kto strzelił bramki — ja nie, zdążyłem!

E.

Meldunki z boiska w Reims i Paryża

Ekipa polska składająca się z 17 piłkarzy pod wodzą sekretarzy Centralnej Komisji Związków Zawodowych posła Lucjana Motyki i Włodzimierza Sokorskiego przybyła po 2-dniowej uciążliwej podróży do Paryża 9 kwietnia, a dopiero 13 rozegrała pierwsze spotkanie w Reims. W Paryżu już okazało się, że oczekiwana z wielkim zainteresowaniem drużyna czeska, pewny faworyt rozgrywek o puchar robotniczej federacji związków zawodowych, nie zjawiła się. Absencja Czechów komentowana była przez prasę francuską trudnościami przy zestawieniu odpowiednio silnego zespołu.

Losowanie zestawiło Polaków w pierwszej kolejce z gospodarzami reprezentacją Francji, w której barwach stanęło 3 czołowych piłkarzy francuskiej drużyny narodowej.

Polska-Francja 2:0(2:0)

Spotkanie rozegrane na stadionie reprezentacyjnym Reims, w obecności 10.000 publiczności, w której olbrzymią większość stanowili Polacy z okolicznych obozów wartowniczych.

Mecz rozpoczął się od silnych ataków Francuzów, którzy z miejsca próbowali narzucić Polakom swój system długich podłużnych podań. W 5 min. Polacy z doskonale przeprowadzonego ataku zdobywają pierwszą bramkę ze strzału Giergiela. Od tej chwili zaznacza się rosnąca przewaga drużyny polskiej. Po dalszych 10 minutach pada druga bramka, tym razem autorem jest Szczepaniak. Mimo silnej przewagi drużyny polskiej, atak nie potrafi wykorzystać szeregu dogodnych pozycji i do przerwy wynik nie ulega zmianie.

Po pauzie Francuzi przypuszczają generalny szturm na bramkę polską. W tej fazie formacje defensywne naszego zespołu pokazały wysoką klasę gry, likwidując już na przedpolu niebezpieczne sytuacje. Gospodarze nie wytrzymują jednak narzuconego przez siebie tempa i od 25 minuty rezygnują całkowicie z zwycięstwa. Polacy, którzy mieli następnego dnia rozegrać finałowe spotkanie ze zwycięzcą meczu Włochy — Jugosławia, mając przy tym zapewnione zwycięstwo oszczędzali wyraźnie siły. Francuzi grali dość ostro, co wyraźnie odbiło się na fair walczącej jedenastce polskiej. Publiczność zgotowała naszej drużynie długotrwałą owację. Trzeba zaznaczyć, że w bramce francuskiej po przerwie grał Polak.

Polska-Włochy 0:5(0:2)

Bezpośrednie po meczu Polacy wsiedli do autokaru, którym mieli odbyć blisko 180 km podróż do Paryża na decydujące spotkanie z Włochami.

Jak już w Polsce i na gościnnej ziemi francuskiej, pech nie opuszczał zespołu polskiego. Trzy defekty motoru spowodowały, że Polacy przybyli do Paryża dopiero o godzinie 4 nad ranem. Już w 10 godzin później przemęczeni gracze wyszli na boisko. W międzyczasie okazało się, że Jugosłowianie odmówili startu w meczu z Włochami. Po zorientowaniu się w przyczynach tego kroku, o czym obszernie piszemy na innym miejscu, również i polskie kierownictwo odmówiło rozegrania spotkania. Na gorące nalegania organizatorów turnieju, którzy znaleźli się w kłopotliwej sytuacji, Polacy stanęli ostatecznie przeciwko jedenastce włoskiej.

Przebieg meczu wykazał znaczną przewagę świetnie zgranej drużyny zwycięzców, nie mniej jednak, Polacy okresami nawiązywali równorzędną walkę i zasłużyli na nieco inny stosunek bramek. Jak zresztą pisała prasa francuska wynik 4:1 bardziej odpowiadałby stosunkowi sił. Przemęczeni Polacy walczyli z niesłychaną ambicją, co potrafiła ocenić życzliwie licznie zgromadzona publiczność.

Włosi górowali szybkością i wysoką klasą techniczną, co Polacy nadrobić starali się pracowitością i kolosalną niemal ambicją. Włosi mimo pewnego zwycięstwa grali ostro, czego wynikiem były liczne kontuzje w polskich szeregach.

Kusociński był w Palmirach

PZLA powinien odszukać zwłoki

W tej chwili w Palmirach pod Warszawą odbywa się ekshumacja zwłok więźniów politycznych rozstrzelanych przez Niemców w czerwcu 1940 r.

Wartoby zająć się odszukaniem i zidentyfikowaniem zwłok śp. Janusza Kusocińskiego, który w tym czasie zginął w Palmirach. Nie jesteśmy poinformowani, czy Kusociński pozostawił rodzinę w Warszawie, (zdaje się, że ma siostrę).

W każdym razie na PZLA spada ten smutny obowiązek. Zwłoki śp. Janusza Kusocińskiego należy odnaleźć, tak by sportowcy polscy mogli złożyć hołd Bohaterowi.

POZNAŃ I WARSZAWA 1 MAJA

Z okazji święta 1 Maja odbędzie się w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami robotniczymi Poznania i Warszawy.

W tym samym dniu odbędzie się wielki bieg na przełaj przez zniszczoną Warszawę organizowany przez OM TUR.

Pomorze wygrywa z „Chorą Łodzią” 10:6

Bydgoszcz, 28.4 (tel. wł.). Łódź, która nie potrafiła zmobilizować swej najlepszej drużyny bokserskiej, uległa zespołowi Pomorza w stosunku 6:10. Trzej zawodnicy łódzcy jak: Marcinkowski, Kowalski i Olejnik byli badani przez lekarza ŁOZB, który uznał, iż istotnie stan ich zdrowia nie pozwala na wzięcie udziału w meczu bydgoskim, natomiast jeśli chodzi o Niewadziła, to lekarz orzekł, iż nic nie stało na przeszkodzie, aby startował on przeciwko reprezentacji Pomorza. Dalsze osłabienie Łodzi nastąpiło na skutek mistrzostw Zrywu, do których zostali zgłoszeni Woźniakiewicz, Unton i Kłodas.

W tych warunkach zespół łódzki jechał do Bydgoszczy już z góry przewidując porażkę.

Z drużyny łódzkiej dobrze wypadł Czarnecki, młody Tomicki sprawił również miłą niespodziankę dzielną postawą w walce z groźnym Wiklińskim. Start Jaskóły wypadł również pomyślnie i poczynił on lepsze wrażenie niż podczas mistrzostw Polski w Łodzi. Stosunkowo słabo walczył Kamiński, po którym Bydgoszcz spodziewała się więcej. Nieźle też zaprezentował się Żylis, który wykazał się dalszymi postępami i jego kontry stały na poziomie. W drużynie pomorskiej Jóźwiak stoczył chyba swą najlepszą walkę życiwą i start jego był na poziomie europejskim, czego trudno było się spodziewać po bladym występie w Łodzi. Dobry był Leczkowski z Grudziądza. Przedwojenny zawodnik Wezner z Torunia dowiódł, że dzięki rutynie jeszcze można wiele zdziałać nawet przeciwko młodszemu zawodnikowi.

W muszej Kamiński (Ł) pokonał Borowicza (P) mając przez wszystkie trzy rundy nieznaczną przewagę. Walka toczyła się w ostrym tempie. Borowicz, który przewyższał długością rąk, miał kilka dobrych momentów, w których dość często trafiał, ale w półdystansie i zwarciach ustępował łodzianinowi.



Czarnecki

W koguciej walka Czarnecki (Ł) – Jóźwiak (P) mogła porwać widownię. Była ona dość równorzędna, jednak w pojedynkach na dystans Czarnecki dzięki lepszej pracy nóg przeważał zdecydowanie.

W piórkowej Leczkowski (P) wygrał zdecydowanie z Mazurem (Ł). W dwóch pierwszych rundach lekka przewaga Pomorzanina, a w trzeciej już zupełnie wyraźna. Leczkowski wykorzystywał zbyt szerokie sierpy Mazura i celnie kontrował.

W lekkiej notujemy bardzo udany start Sowińskiego (P), który miał dobry dzień, przeważał technicznie Kowalewskiego (Ł), nad którym górował przez trzy rundy. Sowiński jednak nie ma zbyt silnych ciosów i jego uderzenia nie czyniły dużego wrażenia na Kowalewskim. Według opinii kierowników łódzkich Kowalewski jest ciągle bez formy i był najsłabszym punktem dziesiątki łódzkiej.

W półśredniej spotkały się dwa młode talenty: Tomicki (Ł) i Wikliński (P). W pierwszych dwóch starciach Wikliński zawsze atakuje, wprowadzając do akcji zarówno lewą jak i prawą rękę. W ciągu dwu pierwszych starć notuje on jego przewagę. W trzeciej następuje nagły zryw Tomickiego, który za wszelką cenę chce uzyskać utracony teren i z wielką ambicją atakuje. Jest już jednak za późno i Tomicki musiał skapitulować. Podkreślić należy, iż wykazał on dużą odporność na ciosy.

W średniej Wezner (P) po dość wyrównanej walce wygrywa z Kalińskim. W trzeciej rundzie łodzianin zostaje kontuzjowany w brew. Poziom tej walki nie wyszedł ponad ramy przeciętności.

W półciężkiej Jaskóła (Ł) bez wielkiego trudu wypunktował Doleckiego (P) z Grudziądza – młodego ale prymitywnego pięściarza, który jednakże potrafił się od czasu do czasu „odgryzać”, szczególnie w trzeciej rundzie.

Oficjalnie w wadze ciężkiej, a praktycznie w półciężkiej, gdyż obaj zawodnicy ważyli poniżej 80 kg, Stocki (P) wygrał po ładnej walce z Żylisem (Ł). Stocki polował na decydujące uderzenia, ale łodzianin krył się bardzo dobrze i unikał „bombardowania”. Oczywiście kilka ciosów Pomorzanina musiał zainkasować. Stocki kilkakrotnie usiłował bezskutecznie przebić się przez gardę przeciwnika. Żylis kontrował zupełnie nieźle.

Na punkty sędziowali: Kowalski (Poznań). Sierota (Łódź), Pugacz (Poznań), w ringu Kaliniak (Poznań). Widzów ponad 1000 osób.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE ZWM.

KRAKÓW, 28.4. (tel. w). — W pływalni polskiej YMCA odbyły się w Krakowie mistrzostwa pływackie Polski ZWM — Zryw. Ogólne wyniki: wygrała Warszawa 123 punkty przed Kielcami 94 punkt. Pomorzem 19 pkt. Krakowem i Rzeszowem, po 13 pkt i Śląskiem 11 pkt. W biegu na 100 mtr zwyciężył Cypel Warszawa czas 1:12,8, ten sam zwyciężył na 200 i 400 mtr. Sto metrów stylem klasycznym wygrał Fanek Rzeszów, 200 mtr stylem klasycznym, Krzewicka Warszawa. W biegu pań na 100 mtr zwyciężyła Boberowa Kraków. Sztafetę 3×100 wygrała Warszawa przed Krakowem, a sztafetę 5×50 Kielce przed Warszawą i Pomorzem.

BYDGOSZCZ — GRUDZIĄDZ 2:1.

GRUDZIĄDZ, 28.4 (tel. wł.). W meczu piłkarskim o puchar ś. p. Dawczyńskiego zwyciężyła reprezentacja Bydgoszczy, bijąc Grudziądz 2:1 (1:0).

Defekty dziesiątkują kolarzy
w „Otwarciu Sezonu“ w Warszawie



WARSZAWA, 28. 4. (Tel. wł.) — Na otwarcie sezonu kolarskiego w stolicy rozegrany został wyścig na dystansie 100 km zorganizowany przez Milicyjny K. S. pod protektoratem pułk. Konarzewskiego w parku Poniatowskiego, który zgromadził ponad 10.000 widzów.

Impreza odbyła się pod znakiem defektów kół, co wskazuje na brak odpowiedniego sprzętu. Dość powiedzieć, że na 23 startujących ukończyło wyścig tylko 9. Na starcie stanęła elita kolarzy stołecznych, w ostatniej chwili nadjechał z Łodzi samochód z sześcioma tamtejszymi zawodnikami.

Wyścig odbywał się po zewnętrznych alejach parku i okrążenie wynosiło 1800 metrów, co każde 10-te okrążenie rozgrywano premiowany finisz.

Po starcie uworzyło się czołówka, złożona z Wrzesińskiego, Napierały, Rzeźnickiego i braci Kapiaków. Po kilku kilometrach rozpoczyna się seria defektów. Pierwsza ofiara — to Wójcik, który traci okrążenie. Za chwilę ten sam los spotyka Beka.

Pierwszy finisz wygrywa Kapiak Józef przed swym bratem. Za chwilę z wyścigu wycofuje się Popońlzyk który przebija gumę. Tak samo rezygnuje Mieczysław Kapiak. Po drugim defekcie kapituluje Wójcik.

Tempo się jeszcze wzmaga, Rzeźnicki wygrywa drugi finał po ostrej walce z Napierałą, którego wyprzedza o jedno koło. Po 50 kilometrze Bek ma nowy defekt w maszynie i wobec beznadziejnej sytuacji wycofuje się. Wrzesiński przebija dwie gumy. Mimo to goni on zawzięcie czołówkę i do niej dochodzi, ale traci jedno okrążenie.

Trzeci finisz wygrywa Rzeźnicki, któremu siedzi na kole Napierała, który jest drugi z różnicą pół metra.

Jeszcze dalsze defekty, których ofiarą padają J. Kapiak i Michalak. Teraz na przodzie są ciągle Rzeźnicki i Napierała, którzy znów są ciągle na przedzie i już nie potrzebują się obawiać rywalizacji. Zwalniają oni tempo i Napierała jakby skapitulował z dalszej walki, widząc iż nie da rady Rzeźnickiemu.

Wyścig wygrywa Rzeźnicki (PKS) 3:03,34, drugi jest Napierała o długość. Dopiero z różnicą 600 metrów przybywa druga grupa. Trzeci jest młody Kudart (PKS) w czasie 3:05,06, 4) Michałak o pół długości (MKS), 5) Włodarczyk (Elektryczność), 6) Kudlak (PKS) z różnicą 300 mtr. ląduje jako 7-my Kapiak Józef (MKS) 3:09, 8) Wrzesiński (Orzeł), 9) Forysiński (Tramwajarz Łódź).

W porannym biegu dla niestowarzyszonych na dystansie 25 klm. 1) Gołębiowski 51:11, 2) Brzozowski. Startowało 13, ukończyło 10.

Kurpesa mistrzem polski w przełaju
Kilkanaście tysięcy widzów na trasie Poznania

POZNAŃ, 20.IV. (tel. wł.) — Nie ma to jak Poznań dla imprez lekkoatletycznych. Bo gdzież impreza lekkoatletyczna może zgromadzić na trybunach około 5000 widzów i około 3 razy tyle na trasie?

A taką ilość zgromadziły niedzielne imprezy krajowe zorganizowane przez POZLA. Zgodnie z tradycją biegi przełajowe, połączono w ten sposób, że oprócz biegu o mistrzostwo Polski pań i panów urządzono bieg juniorów i starszych panów. A oprócz tego były i zawody lekkoatletyczne, jak sztafety 4×100, 4×400 sztafeta szwedzka, skok o tyczce oraz mecz szczypiorniaka KKS Poznań — Warta. Ponadto demonstrowano jeszcze pokazy modeli szybowcowych.

Bogactwo programu było tak obfite, a konstrukcja organizacyj na tak sprawna, że żaden z widzów, który przesiedział na stadionie od godziny 10.30 do 14-ej nie nudził się ani przez chwilę. Krótko mówiąc POZLA zdał egzamin na celująco, jeśli chodzi o imprezę na boisku.

Minusem organizacyjnym jest zbyt mała dbałość o publiczność która nie udała się na boisko, lecz obległa wielotysięcznymi tłumami trasę i cierpliwie i długo czekała na bieg który zapowiedziano na godzinę 11, a zaczęto go na ulicach Poznania dopiero o godz. 13.30.

Ci którzy przyszli na boisko to stali i niezmienni zwolennicy sportu, lecz tłumy na ulicach to właśnie ci, o których specjalnie należy się troszczyć, to ci którzy zgodnie z przyjętym w Poznaniu obyczajem, raz na rok, w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy wylegają na trasę by zobaczyć bieg przełajowo - uliczny.

Zresztą organizacja imprezy zupełnie bez pudła, wzorowa i przykładna. Pogoda dopisała wspaniale. Zawodnicy zdali egzamin znakomicie. Pewnie, że wyniki nie stoją na poziomie światowym, ale postawa uczestników fair atmosfera były naprawdę bardzo przyjemne. W biegu starszych panów, który zresztą to z najwyższym uznaniem podkreślamy, ukończyli wszyscy, zawodnicy, publiczność obdarzyła rzęsistymi oklaskami ostatniego zawodnika przychodzącego do mety. Za co? Za to, że widać było że walczy on tylko z przestrzenią, bo kiedy przybiegał do mety jego koledzy zdążyli już dobrze wypocząć. Publiczność klaskała i nawet nie wiedziała, że zawodnik ten ma 50 lat. i jest starym działaczem sportowym na terenie Poznania.

Wyniki techniczne biegu przełajowego o mistrzostwo Polski przedstawiają się następująco:

Bieg pań o mistrzostwo Polski: 1) Józefek Białkowska (Warta) 6.24, 2) Makówna (Brda Bydgoszcz) 6,25, 3) Stachowicz Helena (Legia Kraków) 6,25,7, 4) Wolke (Legia Kraków), 5) Stachowicz Eleonora (Legia Kraków).

Bieg juniorów o puchar redakcji Głosu Wielkopolskiego: 1) Nowacki (Zryw) 5,02,2 2) Świderski (Polonia — Jarocin) 5.03.5 3) Krychowski (Grom Pleszew) 5.09.8.

Bieg starszych panów o puchar „Czytelnika” 1) Rzesko (Krosno Kalisz) 9.20,5 2) Nogaj (Warta) P. 9,21.5 3) Andrzejewski (niestow.) 9.31,6.

Bieg główny o puchar „Głosu Wielkopolskiego” i mistrzostwo Polski: 1) Kurpesa (ŁKS) 20.52,4 2) Wierkiewicz (Warta) 21.23,6 3) Czajkowski (Syrena Warszawa). 21.261. Bieg pań i juniorów na trasie 15.000 metrów. Trasa starszych panów 2500 mtr. bieg główny 6000 mtr. (Lu).

Reprezentacja wygrywa turniej emigracji

Reprezentacja polskich Związków Zawodowych wzięła udział w turnieju piłkarskim, zorganizowanym przez Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, do którego stanęły najlepsze drużyny emigracji. Reprezentację dopuszczono z miejsca do półfinału, w którym pokonała ona reprezentację Okręgu Północnego w stos. 3:2 (2:0). Decydująca bramka padła na 12 min. przed końcem przystanie 2:2.

W półfinałowym meczu rozegranym w Salomine jedenastka nasza pokonała zespół Grunwald 3:1 (1:1). Mecz ten był najbardziej udanym występem naszej reprezentacji.

W efekcie Polacy zdobyli trzy puchary a to ufundowany przez Ambasadę, Polską Radę Nar. oraz tamtejszy PZPN.

Piłkarze polscy stanowili prawdziwą sensację dla polskich Emigrantów zwłaszcza tych „najnowszych” z ostatniej wojny.

Początkowa nieufność nawet co do autentyczności nazwisk polskich reprezentantów przerodziła się z czasem w serdeczną sympatię. Dowodem czego były słodycze i owoce, jakimi obrzucano naszych reprezentantów.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy wiadomość o rzekomo tragicznym wypadku samochodowym, jaki spotkał reprezentację Związków Zawodowych bawiącą na tournee we Francji.

Wiadomość o tym otrzymujemy z Katowic, gdzie pojawiła się w „Dzienniku Zachodnim” na podstawie relacji jednego ze zdemobilizowanych żołnierzy, który powrócił z Francji do Częstochowy. Wedle wersji tej był podobno śmiertelny wypadek (bramkarz Jurowicz z Wisły?) oraz kilka poważniejszych obrażeń.

Na boiskach Częstochowy

CZĘSTOCHOWA, 27. 44. (tel. wł.) Leader drugiej grupy śląskiej klasy A wojewódzki Milicyjny KS Katowice pokonał Skrę 6:2 (3:0) Wynik jest nieco za wysoki. Ostatnie dwie bramki dla katowiczan zawinili obrońcy Skry, nadto Skra nie wykorzystała kilku dogodnych sytuacji. Sędziował dobrze ob. Korycki.

CZĘSTOCHOWA. 28. 44. (tel. wł. W mistrzostwach klasy A Victoria pokonała Skrę 5:0 (1:0), zaś Kolejowy KS wygrał szczęśliwie z WKS Wieluń 2:1 (1:0).

WISŁA — BATA 0:3 (0:2).

We wtorek rozegrano w Krakowie międzynaroodwe spotkanie piłkarskie, w którym przeciwnikiem Wisły była drużyna Baty (Zlin) zajmująca w obecnej chwili 5 miejsce w swojej grupie. Gościom czeskim przeciwstawiła Wisła zespół osłabiony brakiem najlepszych zawodników (wyjazd do Francji) i zagrała nad podziw ambitnie, będąc przez cały czas meczu przeciwnikiem równorzędnym. Wisłę prześladował wielki pech w strzałach w pierwszych 15 minutach, powinni byli gospodarze uzyskać przynajmniej dwie bramki. Na meczu doszło do pożałowania godnego wypadku pobicia sędziego, który podyktował przeciw drużynie Wisły rzut karny za bardzo problematyczny faul w okolicy pola karnego. Mimo zdecydowanej podstawy członków, Zarządu Wisły, rozwydrzeni kibice przełamali kordon otaczający sędziego, gdy schodził do szatni w czasie przerwy i znieważyli sędziego czynnie. Po przerwie w miejsce inż. Olewskiego sędziował Saifer.

Bramki dla Baty zdobyli: Tycny 2, Humpal 1. Wyróżnili się z drużyny czeskiej środkowy napastnik Henig i lewa strona ataku Tychy Michlowsky, w Wiśle doskonale zagrali Cholewa na prawym łączniku oraz trio obronne Flanek, Kubik i Gołębiowski, (Groble) który w tym dniu zasilił drużynę Wisły.

MECZ ZSRR CZECHOSŁOWACJA ODŁOŻONY

PRAGA, 28.4. (tel. wł.) — Zapowiedziany na 1 maja mecz bokserski Czechosłowacja ZSRR został odłożony na późniejszy termin, który nie jest jeszcze ustalony.

100.000 widzów na stadionie Wembley

Dramatyczny finał pucharu Anglii

Derby County—Charlton A.C. 4:1

Londyn, 27.4 (obsł. wł.) Anglia stała w sobotę całkowicie pod znakiem finału gier o srebrny puchar Footbal Association, który po raz pierwszy od r. 1939 odbył się z pełnym ceremoniałem.

Rozgrywki o puchar mają w Anglii swą wielką tradycję sięgającą do roku 1871. W tym trzyćwierć-wiekowym okresie zdobyły one sobie tak wielką popularność, że dystansują nawet rozgrywki o mistrzostwo. Dzień finału jest ogólnonarodowym świętem Anglików. Na dalszy plan schodzą wówczas wszelkie zagadnienia choćby najpoważniejszej politycznej wagi. Tak było i teraz.

W Nowym Jorku obraduje Rada Bezpieczeństwa Paryż stoi pod znakiem konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, a prasa angielska — przepełniona była opisami przygotowań do wielkiego meczu, komentowała szanse drużyn i interesowała się stanem niemal każdego gracza.

FUTBOLOWE POCIĄGI

Jednym słowem: panował normalny przedwojenny nastrój. Przez całą noc z piątku na sobotę w sobotę rano na dworce londyńskie wpadły raz po raz specjalne pociągi zwożąc dziesiątki tysięcy amatorów futbolowego widowiska z całej Anglii. Ulice Londynu zaroiły się wkrótce przechodniami demonstrującymi zewnętrznymi oznakami swe sympatie dla jednego lub drugiego finalisty. Przeważały naturalnie barwy londyńskiego Charltonu — czerwono-białe, jednak nie brak było kokard i krawatów w kolorach czarno-białych, kolorach przyszłego zwycięzcy cupu Derby County.

Bilety na stadion wysprzedane były od wielu dni, a w ażiotażu cena ich dochodziła do fantastycznych sum. Również w biurach bookmakerów i totalizatorów odchodziły wysokie zakłady. Anglia wróciła w sobotę do swego przedwojennego fasonu.

NA WAŁACH

Już o pierwszej w nocy pojawili się na wałach pierwsi widzowie, chcąc zabezpieczyć sobie dobre miejsce. Fala narastała z każdą godziną, by w godzinach południowych rozlać się szeroką strugą po wszystkich drogach wiodących do czterech dworców kolejki podziemnej prowadzącej na miejsce spotkania. Tunele wchłaniały nieprzerwanie tłumy ekspediując je pociągami co pięć minut.

Na długo przed trzecią stadion wypełniony był po brzegi. Panował na nim zwykły ruch i gwar. Grzechotki, piszczałki, dzwonki tworzyły jak dawniej nieodłączne akcesoria, potęgując niesamowicie hałas. Dwie zjednoczone orkiestry królewskiej marynarki umilały czas czekania.

Za bramami stadionu w przyległych ulicach ulokowały się tysiące, by choćby pośrednio przeżywać wrażenia wielkiej walki. Równocześnie o tej samej porze miliony Anglików rozsianych po całym globie siedziało z natężeniem przy głośnikach czekając pierwszych wieści.

Na kilka minut przed 3-cią donośny werbel bębnów i pierwsze tony „God sawe the king", podchwycone chórem przez obecnych zaanansowały przybycie pary królewskiej. Gracze ustawieni w dwu szeregach naprzeciw siebie zostali sprezentowani królowi: punktualnie o godzinie 15 na sygnał sędziego Smitha nauczyciela z Cumberlandu środkowy napastnik Charltonu Turner rozpoczął grę.

Opinia londyńska była na ogół nastrojona optymistycznie. Charlton uporał się nie tylko w półfinale z Bolton Wanderes, mających wielką tradycję pucharową, ale niedawno pokonał w mistrzostwach swego obecnego przeciwnika Derby C. 2:1. Okazało się jednak, jak to często bywało, że co innego mistrzostwo a inne reguły obowiązują w walce o puchar.

MŁODZIEŻ TRIUMFUJE

Mecz przemienił się właściwie w pojedynek łączników, młodych z Derby i starych rutyniarzy z Charltonu. Triumf ostatecznie odniosła młodzież, która okazała większą odporność fizyczną i psychiczną, z chwilą, gdy nastąpiła konieczna dogrywka.

Już w pierwszej połowie zwolennicy Charltonu przeżywali ciężkie chwile, gdyż Derby górując taktycznie grając bardziej twardo uzyskuje znaczną przewagę. Technicznie i w grze głową zespoły były sobie równe. Walka jest pełna dramatycznego napięcia i emocjonujących momentów. W pewnej chwili słynny lewy łącznik londyńczyków Welsh znajduje się sam przed bramką i piłka idzie obok celu o 10—15 centymetrów. Była to najlepsza szansa w czasie całego meczu i kto wie, czy nie decydująca. W nieco podobnej sytuacji znalazł się wkrótce po tym lewoskrzydłowy Derby. Pierwsza połowa nie daje rezultatu, ilość rogów 4:3 na korzyść Charltonu.

Po przerwie sytuacja na ogół się nie zmienia. Derby nadal góruje. Mijają minuty, piłka wędruje z jednego pola na drugie i kiedy wszyscy liczą na wynik bezbramkowy na dziesięć minut przed końcem udaje się szybkiemu środkowemu Charltonu Turnerowi strzał. Jest 1:0, ale tylko przez jedną minutę. Gwałtowny kontratak Derby kończy się faulem i rzutem wolnym do Charltonu, którego gracze robią mur. Lekki, łatwy do obrony strzał kończy się tragicznie. Bramkarz londyński wybiega i potyka się, a piłka toczy się do siatki.

DOGRYWKA

Wobec wyniku 1:1 następuje dogrywka 2x15 minut. Teraz lepsza drużyna ma też i szczęście. Już w pierwszej minucie zdobywa Derby drugą, a w minutę później i trzecią bramkę, by w końcu ukoronować swój sukces i czwartym punktem, tak, że wynik brzmi ostatecznie 4:1.

Zwycięstwo Derby było zasłużone, aczkolwiek wynik bynajmniej nie może świadczyć o jakiejś różnicy klas. Zespoły umiejętnościami technicznymi były sobie na ogół równe, zadecydowała lepsza kondycja i taktyka.

Zdania znowu są podzielone. Jedni twierdzą, że mecz był na wysokim poziomie, drudzy uważają, że angielska piłka nożna nie wróciła jeszcze do swej pełnej formy. Zawodnicy grali w polu nieźle, ale dyspozycja i celność strzałowa pozostawiały wiele do życzenia, co pozostawało zapewne w łączności z wysokością stawki. W każdym razie piłka nożna Anglii jest jak się zdaje znów na dobrej drodze.

Zjednoczone biją ZZK 2:1

Łódź, 27.4. **Zjednoczone—ZZ Kolejarzy 2:1 (1:0).** Około 5.000 widzów zebrało się na stadionie ŁKS, gdzie w sobotę rozegrano jedno z trzech decydujących spotkań mistrzowskich. Zjednoczone zwycięstwa nad Kolejarzami umocniły bardzo znacznie swą pozycję lidera, a co ważniejsze zwycięstwo ich było — zasłużone. Poza kilkoma minutami wstępnych sondowań niemal cała pierwsza połowa stała pod znakiem ich przewagi i inicjatywy. Cały zespół grał w tym okresie równomiernie, uważnie i celowo. Między liniami istniała ścisła łączność, akcje toczyły się płynnie, tak, że przeciwnik zmuszony był ograniczać się do sporadycznych wypadów. Jedyna bramka w tym okresie padła w 14-ej min., kiedy Bartoszko przerzucił wysokim łukiem z prawej strony piłkę ponad głową bramkarza. Depczyński nie mógł nic zrobić, gdyż była to jedna z t. zw. nieprzyjemnych piłek, które idą wprawdzie wolno jednak nie wiadomo gdzie wylądują. Tym razem weszła ona niemal pod samą poprzeczkę.

Skromny dorobek bramkowy mimo przewagi, zapisać mogą Zjednoczone na konto zupełnej nieudolności strzałowej napastników. Zarzut ten tyczy się zresztą i Kolejarzy. W ciągu 90 minut żadna ze stron nie oddała uczciwego strzału i wszystkie trzy bramki były raczej wyłudzone. Brak dyspozycji strzałowej jest poważnym mankamentem, który obarcza szczególnie napastników Zjednoczonych. Pracując w polu wcale dobrze nie osiągają odpowiednich rezultatów.

W napadzie podobał nam się b. pracowity i ruchliwy 1. łącznik Rączko II, również Bartoszko i Jankowski nieźli. Ze skrzydłowych lepszy Piekarski, ale obydwaj na słabym poziomie.

Dobrze pracowała pomoc Zjednoczonych z Urbanem na czele. Tumasz powinien co szybciej odzwyczajać się od brutalnej gry, w przeciwnym wypadku ładnego dnia spotka go „zasłużony odpoczynek". Również obrona dawała sobie radę. Makulynowicz jest w tej chwili czołowym bramkarzem Łodzi.

Po przerwie był kilkunastominutowy okres, w którym Kolejarze nie tylko wyrównali (9-ta min. z strzału Lewandowskiego po kombinacji całej lewej strony), ale poważnie zagrażali przeciwnikowi, który zaskoczony nagłym „naporem nie umiał jakoś uwolnić się spod nacisku.

Okazało się wówczas, że przy przyspieszeniu tempa gra Zjednoczonych traci na precyzji i dokładności, że brak im jeszcze umiejętnej reakcji w wypadku nieoczekiwanej zmiany sytuacji. Gdyby Kolejarzom udało się w okresie tym strzelić drugą bramkę, do czego były okazje, sprawa byłaby Kolejarzom udało się w okresie i oni nie mieli mistrzów w wyzyskiwaniu sytuacji więc też zwolna na dochodzić zaczęli Zjednoczeni znów do głosu. Jeden z wypadów zakończył się rogiem przeciw ZZK. Piłka podana do środka w drugim ciągu dostała się do Rączki, który w 17-ej min. strzałem z bliskiej odległości rozstrzygnął ostatecznie sprawę. Od tej chwili „biało-czerwoni" wykazywali znów większą inicjatywę, aczkolwiek nie była ona już tak wyraźna jak przed przerwą.

W drużynie Kolejarzy tak rzadko tylko potrafił przetrzymać dłużej piłkę. Lewandowski był wprawdzie ruchliwszy niż ostatnio, jednak nie wrócił do najlepszej swej formy. Korporowicz na środku rwał do przodu, jednak wolimy go w pomocy. Koczewski był dobrze pilnowany, to też wraz z Kminem niewiele zdziałali. Rzemigała nabrawszy nieco tuszy — słaby gdyż nie posiadał największego atutu — szybkości.

Pomoc pracowała wiele, ale niedokładnie, poza tym miała sporo pracy na tyłach, gdzie powstawały raz po raz poważne luki, z powodu słabej gry Mikołajczyka. Kudelski był lepszy. Depczyński winy nie ponosi.

Mecz prowadzony był w typowym nastroju mistrzowskim i przybrał w pewnym momencie niepożądane formy. Wina zarówno zawodników, wykazujących skłonności do gry brutalnej, a przede wszystkim sędziego, który nie umiał szybko i należycie ich poskromić.

P. Winiarski początkowo odgwizdywał każde zetknięcie się. Później nie widział bardzo wielu wykroczeń. Trudno notować wszystkie złośliwe a nie ukarane faule z jednej i drugiej strony, natomiast pamiętamy co najmniej o jednym karnym za rękę na polu Zjednoczonych oraz o przesunięciu brutalnego wykroczenia na polu Kolejarzy z pola karnego na jego linię. Z tego rodzaju interpretacją przepisów w żadnym wypadku nie się zgodzimy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Zjednoczone: Makutynowicz, Kamiński, Redel, Tumasz, Urban, Moroz, Grzędziel, Bartoszko, Jankowski, Rączko II, Piekarski.

ZZK: Depczyński, Kudelski, Mikołajczyk, Miller, Kowalski, Jóźwik, Rzemigała, Lewandowski, Korporowicz, Koczewski, Kmin.

Niedziela w Krakowie

GROBLE GARBARNIA 3:2 (1:2).

KRAKÓW, 28. 4. (tel. wł.) — Bramki strzelili dla Garbarni Szolek oraz Rakoczy, dla Groble Nastaborski 2, oraz Wandat 1. Garbarnia wystąpiła do tych zawodów w osłabionym składzie mimo to przez większą część meczu przeważała, prowadząc nawet 2:0 w pierwszej połowie.

Groble okazały się w polu dobrze grającą drużyną, jednak jej napastnicy strzałowo zawodzili. Jedynym wyjątkiem okazał się Nastaborski, który na parę sekund przed przerwą strzelił dla swej drużyny pierwszą bramkę. Po przerwie gra straciła wskutek upału na tempie, tak iż dopiero w 30 minucie Groble wyrównały ze strzału Wandata.

Decydującą bramkę uzyskały Groble niespodziewanie w ostatniej minucie gry przez swego najlepszego napastnika Nastaborskiego. Sędziował p. Chrościński. Usunął on z boiska w drugiej połowie gry zawodnika Garbarni Skrzyńskiego za nieodpowiednie zachowanie.

KONTUZJA CZTERECH KOLARZY W KRAKOWIE

KRAKÓW. 28. 4. (tel. wł.) — W Krakowie odbyło się dzisiaj rozpoczęcie sezonu kolarskiego wyścigiem wiosennym przez ulice miasta, organizowanym przez KTK. Wyścig ten zapowiadał się bardzo ciekawie ze względu na udział byłych mistrzów Polski Wandora i Kubczaka. Niespodziewanie zakończył się on zwycięstwem Musiała KTK w czasie 55:30 przed Motyką również KTK oraz Kupczakiem RKS Legia.

Na jedenym kilometrze przed metą nastąpiło zderzenie czterech zawodników w tym trzech z Legii, między innymi dwóch najlepszych kolarzy Legii Wandora i Dąbrowieckiego. Wszyscy trzej ulegli ciężkiej kontuzji. Gdyby nie ten wypadek wynik wyścigu byłby zupełnie inny, ponieważ zwycięzcy tego wyścigu znajdowali się w drugiej grupie.

Prowadzący ten wyścig Kubczak na skutek defektu musiał zwolnić tempo i wskutek tego poniósł porażkę. Znajduje się jednak w znakomitej formie, jak osobiście oświadczył, zapowiadając, że będzie groźnym dla najlepszych kolarzy i śmiało będzie sięgał po zdobycie tytułu mistrza Polski.

KRAKÓW, 28.4. (tel. wł. — W lekkoatletycznych zawodach wewnętrznych Cracovii przy udziale wielkiej ilości młodych zawodników uzyskano następujące wyniki: 100 mtr. Baczkiewicz 11.8, rzut dyskiem Głowicz, 36.10, rzut kulą Głowicz 12.33.

DOKOŃCZENIE MISTRZOSTW BOKSERSKI POLSKI.

Jak donoszą z Katowic dokończenie mistrzostw Polski w boksie w kategorii średniej ma się odbyć w dniu 20 maja w ramach wielkiego turnieju bokserskiego urządzonego przez SOZB.

ŁKS — RKS TUR Łódź 7:1(2:1)

Drużyna TUR-u, liczyła już przed spotkaniem na przegrany mecz, lecz nie w taki mwysokim stosunku, zawiódł niestety bramkarz Kwiatkowski puszczając kilka piłek łatwych do obrony. Pierwsze 20 minut gry upływają pod znakiem równorzędnej gry obu zespołów.

W 22 min. Łącz zdobywa prowadzenie z pięknego strzału w lewy róg. Tuk nie zraża się tym i w 10 minut później Kraszewski zdobywa wyrównanie. ŁKS, dąży całą parą do prowadzenia co zostaje uwieńczone bramką Łącza, który jest w tym dniu wspaniale dysponowany strzałowo:

Po przerwie Łącz zdobywa kolejno 2 bramki w 6 i 13 min. tym samym przesądzając o wygranej ŁKS-u.

Od tej chwili gra staje się nudną i toczy się wyłącznie na połowie TUR-u który całkowicie załamał się i nie jest zdolny do jakiejkolwiek akcji.

Wykorzystując to Włodarczyk strzela w 22 i 30 min. dwie bramki a Łącz ustala wynik spotkania na 7:1 strzałem w 40 min. gry.

Sędziował ob. Górski. Publiczności około 3.000.

SZKOŁA OF. POL. WYCH. — WIDZEW 3:1.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem wyrównanej gry w polu obu drużyn.

W 9 min. Szkoła Oficerów Polit.-Wych. uzyskuje prowadzenie z dalekiego strzału Janeczka, wynik ten utrzymuje się do końca pierwszej połowy.

Po przerwie inicjatywę przejęła drużyna Oficerów, raz po raz atakując bramkę Widzewa. W 15 m. po przerwie również dalekim strzałem uzyskuje Plebańczyk drugą bramkę dla drużyny Ofic., atak Widzewa wyraźnie zawodzi, gubiąc się pod bramką przeciwnika, lecz mimo tego już w 18 min. Widzew strzela bramkę z zamieszania.

Reszta gry upływa pod znakiem przewagi Oficerów, którzy w trzy minuty przed końcem uzyskują trzecią bramkę przez prawego łącznika i tym ustalają wynik spotkania.

Z drużyny Oficerów zasługują na wyróżnienie: Plebańczyk w ataku oraz obrona, zaś z Widzewa lewoskrzydłowy Sadłowski.

Sędziował ob. Racięcki. Widzów około 1000. W.

PROGRAM DNIA PZPN

Dnia 3 maja odbędą się następujące większe imprezy w ramach dnia PZPN: w Krakowie: Cracovia—Wisła; w Przemyślu: Przemyśl — Kraków; w Tarnowie: Tarnów — Kraków; w Warszawie: Warszawa — Łódź, w Bydgoszczy: Pomorze — Warszawa, w Olsztynie: Olsztyn — Warszawa; w Łodzi: Łódź — Śląsk; w Radomiu: Łódź — Radom; w Bielsku: Śląsk — Bielsko; w Katowicach Śląsk—Gdańsk; w Częstochowie Częstochowa — Bytom; w Poznaniu Poznań — Zagłębie; w Szczecinie Szczecin — Poznań; w Legnicy: Legnica — Wrocław, w Koszalinie: Koszalin — Gdynia.

TRZY REPREZENTACJE W.WY

Warszawa wystąpi przeciw *Łodzi* w następującym składzie: Rudnicki (Syr), Szczepaniak, Gierwatowski (Pol); Wasko, Szczurek, Milczanowski, Hawalewicz, Szymański, Górski, Grządziel II Cyganik (Wszyscy Legia).

Przeciw Pomorzu w Bydgoszczy: Czyżewski, Kurek, Grządziel J., Nogacki, Krawczyk, Przeździecki, Olszewski, Szczawiński, Borowiecki, Izydorczak, Cięciara.

Trzecia repr. jedzie do Olsztyna: Kelz; Długoborski, Pruski, Chybowski, Stolarczyk, Marciński, Lewandowski, Walasek, Podkasany, Szularz, Rachmański.

Plany kolarzy

6-CIO ETAPOWY WYŚCIG DO MORZA

W ramach „Święta Morza" urządzonego uroczyście w m-cu czerwcu przez Ligę Morską Okr. Warszawskiego – Warszawski Okręgowy Związek Kolarski projektuje zorganizować wielkie ogólnopolskie zawody kolarskie 6-cio etapowe od 23 do 29 czerwca rb. do morza.

Trasa zawodów prowadziłaby z Warszawy przez Sierpc, Grudziądz, Gdynię, Koszalin, Kołobrzeg do Szczecina. Długość trasy około 900 klm. Projektuje się także zorganizowanie sztafetowego zjazdu gwiaździstego sztafet kolarskich ze wszystkich Okręgowych Związków Kolarskich z całej Polski.

Na zakończeniu uroczystości kolarskich w Szczecinie przewiduje się urządzenia zawodów kolarskich na pięknym torze w Szczecinie z udziałem najlepszych zawodników torowych w Polsce.

KURS SĘDZIÓW KOLARSKICH

Uchwałą Walnego Zebrania Warsz. Okr. Związku Kolarskiego zapadła decyzja urządzenia kursu sędziów kolarskich na terenie okręgu warszawskiego.

Kurs ma na celu uzupełnienie braków w kadrach sędziowskich przez przeszkolenie sędziów torowych i szosowych klubów i sekcji kolarskich okręgu warszawskiego. Kurs ma trwać trzy dni.

WYCIECZKI KOLARSKO-TURYSTYCZNE POLSKIEJ YMCA

Nowopowstały Warszawski Klub Kolarzy Turystów przy Polskiej YMCA w celu upowszechnienia roweru jako sprzętu turystycznego wśród szerokich mas młodzieży i zamiłowania do wycieczek kolarsko-turystycznych i krajoznawczych – zorganizował w niedzielę dn. 14 bm. pierwszą w obecnym sezonie wycieczkę kolarsko-turystyczną dla młodzieży i sympatyków wycieczek kolarsko-turystycznych, na Bielany na dyst. około 30 klm. Wycieczka w liczbie 17 osób zwiedziła kościół i okolice Bielan.

WKKT przy Polskiej YMCA w swoim programie sportowym na rb. przewiduje wycieczki kolarsko-turystyczne do Jabłonny, Strugi, Radzymina, Góry Kalwarii, Otwocka i Modlina.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE POLSKI

PZ Kol. przedstawia kalendarz mistrzostw kolarskich o mistrzostwo Polski na rok 1946:

16.6 – Szosowe Mistrzostwa Wojewódzkie, 14.7 – Szosowe Mistrzostwa Polski, 21.8 – Torowe Mistrzostwa Polski, 28.7 – Drużynowe Szosowe Mistrzostwa Polski, 25.8 – Mistrzostwa Polski Górskie, 8.9 – Mistrzostwa Polski Torowe na 50 klm.

MICHALAK TRENEREM HONOROWYM

Zarząd WOZK nadał zasłużonemu zawodnikowi i wychowawcy młodzieży kolarskiej Eugeniuszowi Michalakowi – tytuł honorowego trenera kolarskiego.

Bydgoszcz w roku jubileuszowym

Życie sportowe w Bydgoszczy nabierać poczyna pełnych rumieńców. Sport nadbrdziański chce godnie reprezentować stolicę Pomorza w uroczystościach jej 600-letniego jubileuszu, rozpoczętych w dniu 19 bm.

W ramach uroczystości jubileuszowych Miejski Komitet WF i PW organizuje szereg imprez sportowych o zasięgu pomorskim, ogólnopolskim i międzynarodowym. Igrzyska sportowe, zlot harcerstwa, regaty o mistrzostwo Polski i międzynarodowe, długodystansowe mistrzostwa pływackie – oto główne pozycje programu oficjalnego. Uzupełniają go starty poszczególnych związków sportowych.

W dniu 26 maja reprezentacyjna ósemka Bydgoszczy spotka się na Stadionie Miejskim z drużyną „Boxing Clubu Slovakia" z Bratysławy.

Pomorski Związek Lekkoatletyczny organizuje w Bydgoszczy ogólnopolskie zawody z udziałem najwybitniejszych lekkoatletów polskich.

Rozegrane zostaną poważne spotkania piłkarskie, a ostatnia aktywność miejscowych tenisistów wskazuje na przygotowywania startów.

W sumie Bydgoszcz, poprzez bogaty repertuar imprez, stanie się w bieżącym sezonie niewątpliwie ośrodkiem zainteresowania wszystkich sportowców.

POMORZE – WARSZAWA

Spotkanie mające odbyć się początkowo w ramach 600-lecia Bydgoszczy, rozegrane zostanie w dniu 3 maja w Toruniu.

Bydgoski Klub Tenisowy reaktywował swoją działalność. Wobec kompletnego zdewastowania jego kortów przez okupanta, Zarząd klubu wydzierżawił dwa pola na kortach poniemieckich, zajętych przez Milicyjny Klub Sportowy.

Sekcja tenisowa Milicyjnego Klubu Sportowego, pozostająca pod sprężystym kierownictwem p. Słabolepszego, dokonała w dniu 22 bm. otwarcia sezonu. W grach pokazowych wzięła udział Jadwiga Jędrzejowska.

Na kortach spotkałem niewielu starych znajomych, nie zauważono jednak sylwetek nowych i młodych.

Działania wojenne zniszczyły kompletnie korty Bydg. Klubu Tenis. i Bydg. Klubu Sportowego. Samoistne te kluby nie posiadają realnej możności budowy kortów nowych ale straty owe, chociażby częściowo, wyrównać mogły by obecnie takie kluby jak KKS „Brda", czy KS „Zjednoczeni", zakładając pola tenisowe na swoich terenach.

Proponujemy i – czekamy.

Mecz piłkarski o mistrzostwo pomorskiej A klasy pomiędzy rywalizującymi ze sobą drużynami BKS „Polonia" i KKS „Brda", rozegrane w drugie święto Wielkanocy, zakończone zostało wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Widzów 4.000. Sędziował p. Borowiak (Grudziądz).

B. D.

W obozie bokserów

Łódzki Okręgowy Zw. Bokserski rozesłał wszystkim okręgom ciekawe wyjaśnienia, odnośnie niedokończenia mistrzostw w Łodzi.

„Pragnąc, aby jak najrychlej indywidualne mistrzostwa na rok 1946 znalazły swe zakończenie przez rozegranie konkurencji w wadze średniej, niniejszym zwracamy się do zainteresowanych okręgów z usilną prośbą, aby natychmiast po ogłoszeniu decyzji Zarządu PZB były gotowe do wysłania swych reprezentantów w tej kategorii, co przyczyni się do całkowitego wyrównania zaistniałego nieprzyjemnego zbiegu okoliczności.

Aby wyczerpująco naświetlić okoliczności w jakich Komisja Nadzwyczajna powzięła decyzję zmiany ogłoszonego wyniku walki Sobczak (Poznań) – Unton (Łódź) podkreślić należy zasadniczy naszym zdaniem błąd tejże, iż decyzję powzięła w tajemnicy i kierownictwo zawodów o decyzji dowiedziało się na drugi dzień (piątek, 5.4) od przedstawiciela „Dziennika Łódzkiego".

Wyjaśnienie ob. Wiceprezesa Bielewicza, jakoby nie można było zredagować odpowiedniego protokółu natychmiast w czwartek (spowodowałoby to przerwę w zawodach) nie usprawiedliwia opóźnienia dotarcia wiadomości do ogółu sportowego.

Jesteśmy przekonani, iż gdyby Kierownictwo mistrzostw było w stanie w krótkim czasie podać przez mikrofon, że odnośnie wyniku w walce Sobczak – Unton spodziewana jest zmiana werdyktu zakłócenia spokoju mistrzostw nie miałoby miejsca.

Dalsze okoliczności jak na przykład, że Komisja Nadzwyczajna podczas omawianej walki nie znajdowała się w komplecie (ob. Moskal poszukiwany był przez mikrofon) rozbieżności regulaminowe (członkami Komisji Nadzwyczajnej mogą być osoby nie należące do tych okręgów co zawodnicy kwestionowanej walki) nie mówiąc już o przynależności klubowej Sobczaka jak i Untona (Wima – właściciela hali) również nie przyczyniły się do uzgodnienia poglądów.

Jako organizatorzy byliśmy postawieni „post factum" i pozostało nam jedynie przyszykowanie się na opanowanie ewent. wystąpień publiczności, co zostało dokonane.

Najwłaściwszym wydaje nam się zakończenie tej sprawy przez referendum pod warunkiem, że odbędzie się ono jak najszybciej, a dodać możemy, że technicznemu przeprowadzeniu walk oraz oprawie nie będzie można stawiać zarzutów.

W przekonaniu, iż Sz. Obywatele zrozumieją nasze stanowisko, piszemy się"

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski

KURS PŁYWANIA W ŁODZI

W dniu 14 maja Polska YMCA w Łodzi uruchamia II Kurs Nauki Pływania dla Dorosłych (zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn) zamykający się w 20 godzinach. Nauka pływania odbywa się we wtorki i piątki w godz. 19–19.30 (panie), 19.30–20 (panowie).

Z uwagi na ograniczoną ilość frekwentantów zapisy przyjmowane są już z dniem dzisiejszym w Sekretariacie Polskiej YMCA przy ul. Moniuszki 4a.

ROZKLASYFIKOWANIE DRUŻYN BOKSERSKICH W ŁODZI

Podziału drużyn bokserskich Łodzi na A i B klasowe dokonał ŁOZB na swym ostatnim posiedzeniu. Jest to oczywiście pierwszy krok przygotowawczy do drużynowych mistrzostw Polski, które rozpoczną się w tym roku na jesieni. Do kl. A zaliczono: ŁKS, Geyer, Zjednoczone, Krusche Ender, Concordię (Piotrków) i Wimę. Do kl. B: Filmowiec, Włókniarz, Naprzód (Ruda Pab.), Zryw (Pabianice i inne nowopowstałe kluby.

Zespół kl. A, który zajmie w rozgrywkach ostatnie miejsce spada do kl. B, natomiast najlepszy klub B zaawansuje do kl. A.

498.000 ZŁ ZYSKU Z MISTRZOSTW BOKSERSKICH

Czysty zysk z Mistrzostw Bokserskich Polski wyniósł 498.000 zł. Z sumy tej 50 proc. otrzymuje ŁOZB jako organizator, a 50 proc. pozostaje do rozdzielenia proporcjonalnego pomiędzy okręgi, które brały udział w imprezie.

Żeby tak można jeszcze wiedzieć ile zarobili spekulanci handlujący na „czarnej giełdzie" biletami wstępu?...

WILLA WYPOCZYNKOWA DLA BOKSERÓW

Bokserzy łódzcy, za staraniem – ŁOZB, uzyskali miejsce wypoczynkowe na lato. Mianowicie PCK wypożycza willę położoną w odległości 7 klm od Pabianic. Willa ta została przekazana PCK przez obywatela szwajcarskiego, który opuścił Polskę, jest obecnie wolna.

Ferie pięściarzy łódzkich będą trwały przez lipiec i sierpień, aż do czasu rozpoczęcia drużynowych mistrzostw Łodzi (1 wrzesień).

ŁKS ZAPRASZA BOKSERÓW WĘGIERSKICH

W Łodzi przebywał członek polskiej kom. repatr. z Budapesztu p. Wieromiej, który otrzymał pełnomocnictwa odnośnie nawiązania kontaktów sportowych polsko-węgierskich. Za jego pośrednictwem ŁKS zaprosił najlepszą drużynę bokserską Budapesztu na dwa mecze, proponując konkretnie daty 27 i 29 lipca.

Niedyskrecje...

Jak mówią w Łodzi, rodzimy klub Szolca z Zabrza zażądał od ŁKS-u sumę 20.000 zł za wypożyczenie tego zawodnika na mecz „Boxing Clubem".

Wcale niezły interes. A może by tak złożyć specjalne przedsiębiorstwo... „Wypożyczalnie bokserów".

Mamy już w Polsce drugą Jadwigę Jędrzejewską. Liczy dopiero dwa lata i nie jest mistrzynią Polski...

– Ale będzie nią mówi, panna Jadzia – to moja siostrzeniczka i ja już jej z rąk nie wypuszczę! Ta mała musi być moją następczynią!

Ze świata rakiety

Józef Hebda podczas świąt był w Krakowie, gdzie rozmawiał z prezesem PZT inż. Wajdowskim. Dowiedział się więc najświeższych nowin tenisowych. Tak więc, obóz treningowy dla tenisistów został już ostatecznie postanowiony i odbędzie się w Katowicach w pierwszej połowie maja. Ścisła data rozpoczęcia zaprawy uzależniona jest od nadejścia piłek zamówionych w Czechosłowacji. W treningu wezmą udział wszyscy czołowi gracze, za wyjątkiem zawieszonego Bratka. W Krakowie mówi się również, iż związek czyni starania o sprowadzenie jednego z trenerów czeskich.

Jak już donosiliśmy po zakończeniu obozu odbędą się dwa mecze z Węgrami: Kraków – Budapeszt i Katowice – Budapeszt.

Rudowska Maria, znana tenisistka, pilnie trenuje. Przebywa teraz w Bydgoszczy, ale wkrótce przenosi się do Warszawy.

PZT po nawiązaniu stosunków z Węgrami, stara się obecnie o kontakty z Jugosławią i Czechosłowacją.

Nurmi i jego polscy rywale

Z outsiderów rekordziści świata

W tym czasie gdy Nurmi odnosił triumfy na bieżniach całego świata, ustalając jednocześnie fantastyczne rekordy (jeden z nich pobity został podczas wojny przez drugiego fenomena fińskiego – Heino), najlepsi długodystansowcy polscy odnosili sromotne porażki z biegaczami drugiej klasy europejskiej. Np. Szelestowski Stefan na Olimpiadzie paryskiej (1924) wyeliminowany został z przedbiegu na 5.000 m, przychodząc o więcej niż 1 okrążenie za zwycięzcami.

W latach poolimpijskich na bieżniach polskich pojawił się wielki talent długodystansowy. Alfred Freyer bił wszystkie rekordy Polski, bił wszystkich rywali, zdobywając sobie przydomek „polskiego Nurmiego". Kariera młodego biegacza zapowiadała się wspaniale. Ale gwiazda Freyera błyszczała bardzo krótko. Bohaterska śmierć pod walącym się stropem płonącego zamku w Dzikowie w czasie akcji ratunkowej przerwała sny o wielkiej karierze sportowej, unicestwiła nadzieje Polaków, marzących o rywalizacji „polskiego Nurmiego" z wielkim, milczącym Finem.

W r. 1928 o spadek po Freyerze i tytuł najlepszego polskiego długodystansowca walczyli jego satelici Sarnacki, Szelestowski i startujący pierwszy raz na mistrzostwach Polski Janusz Kusociński. Bieg wygrał Janusz Kusociński, którego nazywano w owym okresie robotniczym Freyerem. Kusociński pobił rekord Polski Freyera o 5 sekund, uzyskując na 5.000 m 15:41.

Rozpoczął się zwycięski pochód Kusocińskiego. Rekord pada za rekordem. Do Polski przyjechał Polak z Łotwy Petkiewicz, który zadziwił na Olimpiadzie Amsterdamskiej opinię sportową doskonałą postawą w biegu na 5.000 m. Rozpoczęła się wielka rywalizacja, której skutkiem było zbliżanie się do ekstraklasy światowej.

Nurmi w tym czasie odnosił wciąż jeszcze sukcesy. W ich glorii przyjechał do Warszawy w r. 1929, by zmierzyć się z Polakami. Kontuzjowany „Kusy" przyglądał się biegowi z trybun, a Petkiewicz pokonał Nurmiego. Rozpoczęła się rywalizacja najlepszych długodystansowców fińskich i Polaków.

Kusociński nie wygrał z Nurmim. Ale bił jego rekordy światowe. I gdy wielki Fin skończył swą karierę sportową, a Kusociński podczas największego biegu swego życia zdobył tytuł mistrza i rekordzisty Olimpijskiego, bijąc zdecydowanie Finów, opinia sportowa świata uznała Polaka następcą Nurmiego.

Okres triumfów Kusocińskiego trwał krótko. Choroba przerywała mu wspaniałą karierę kilkakrotnie. W 1934 r. podczas pojedynku z rekordzistą świata Lehtinenem „Kusy" upadł na bieżni. Zdawało się, że to koniec zmagań polsko-fińskich.

Ale następnego dnia przeżyliśmy znowu dreszcz emocji. Przypadkowo odkryty Noji w biegu na 5.000 m stoczył bohaterską walkę z rekordzistą świata i Szwedem Pettersonem. Noji, którego zwycięstwo w biegu narodowym uważano za „fuks" wyrósł na zawodnika ekstra klasy światowej. Noji miał siłę, był zaawansowany wiekiem. Za późno było by uczyć go elementarnych zasad biegu, a przecież musiał ktoś walczyć z Finami. I Józek walczył. Biegnąc z głową wciągniętą w ramiona, przygarbiony, poruszał się do przodu wbrew wszelkim zasadom ekonomii ruchu i zdobywał sukcesy. Na Olimpiadzie berlińskiej pobił rekord Polski Kusocińskiego, osiągając na 5.000 m 14:33, 6 przychodząc do mety przed rekordzistą świata na 10.000 m Salminenem.

Noji był wielkim talentem. Ale brak opieki w pierwszych latach kariery odbijał się na nim katastrofalne. Bez stylu, bez pojęcia o taktyce Noji osiągał rezultaty pierwszorzędne.

W roku 1938 wrócił na bieżnię Kusociński. Mieliśmy dwu biegaczy, których pozazdrościła nam zagranica. Doskonałe rezultaty osiągnął Soldan.

W 1939 roku na jednych zawodach trzech Polaków przebiegło 5.000 poniżej 15 minut. Czwarty Karwowski był bliski osiągnięcia granicy, której przekroczenie kwalifikowało do ekstraklasy światowej. Kusociński znów zaliczał się do najlepszych na świecie.

Wirhus, Marynowski i Herman, słaby fizycznie zawodnik, który ślepo naśladował trening atlety Nojego stanowili rezerwy i materiał na dobrych zawodników. Duplicki i Wiśniewski, którzy osiągali najniespodziewanej dla siebie i opinii dobre rezultaty, byli dowodem, iż gdyby we właściwym czasie dano im odpowiednie warunki osiągnęliby doskonałe rezultaty. Wasilewski z Płocka, który na międzynarodowych zawodach pobił rekord życiowy o 30 sekund, osiągając na 3.000 m 8:55,8 oraz dziesiątki innych udowodniło, iż w Polsce nie brak było talentów długodystansowych i że słuszność mieli Finnowie, obawiając się niespodzianek ze strony polskiej.

Przeżycia i troski sportu węgierskiego

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")



Na arenie lekkoatletów



Lata wojny 1941-44

Budapeszt w kwietniu.

Węgierska lekkoatletyka rozwijała się także podczas wojny, aż do czasu gdy stałe powołania do wojska, oraz wplecenie się państwa do wojny nie sparaliżowało kompletnie systematycznego życia sportowców. Do 1944 r. w ogóle były doskonałe wyniki. Z pomiędzy ustalonych rekordów najwybitniejsze:

5.000 m: Kelen 14:23 (1940),
10.000 m: Szilagyi 30:09.4 (1942),
3.000 m: przeszkod: Szilagyi 9:18 (1941),
Tyczka: Zsuffka 410 cm (1940),
Dysk: Kulitzy 52.40 (1941),
Młot: Nemeth L. 55,48 (1943).

W latach wojny pojawiła się wielka liczba nowych talentów, o których naturalnie nie mogą wiedzieć polscy sportowcy. Z pomiędzy nich należy wymienić w pierwszym rzędzie takich jak Csanyi (100 i 200 m: 10.6, 21.8), Pelsöczi (10.7, 21.6), Solymosi (10.6, 21.8), z 400 metrowców Banhalmi (48.9), Balogh (49.9) ze średniodystansowców Mallossi (49.0, 1:52.9), Hires (1:53.4, 3:54), Garay (3:55.4, 14:50.2). Długodystansowcy posiadali wiele talentów – był naprzykład rok, w którym ośmiu przebiegło 5.000 m, poniżej 15 min. Z młodszych zasługuje na wymienienie Pataki (14:42 2), oraz Szegedi (14:42.8, 31:00.8). Płotkarze mogą się pochwalić naprawdę doskonałymi wynikami – Hidas (14.8, 54.4) oraz Kiss József (15.0, 54.2).

U skoczków dał się zauważyć stosunkowo mniejszy postęp. Dr Bodossy definitywnie się już wycofał po nim najlepszy Kapros (187). Skoczkowie w dal uzyskali całkiem dobrze wyniki i tak: Vermes (740). Levente (737). W tyczce Kovacs Ferenc (402) zapowiadał się jako godny następca Zsuffki. W trójskoku młody Puskas (14.14) także godny wymienienia.

Rzuty zawsze były silnym punktem u Węgrów. W rzucie kulą Nemetvari (15.32), Rakhely (14.75), Söjtör (14.36), w dysku Józsa (48.39), Sik (45.48), oraz Toth (45.40), w oszczepie Rakhely (66.12), Csanyi S. (64.30), Takacs (63.24) – ci ostatni doskonale się zapowiadali. Rzut młotem był bardzo zaniedbany – na Węgrzech, ostatnie lata przyniosły zdecydowaną poprawę. Poza rekordzistą Nemethem miotacz przekroczyli 50 m: Biró (51.29), Remete (50.24).

Cyfry z 1945

100 m: Csanyi 11.0, Csiraki 1, Hegyesi 11.2, 200 m: Csanyi 23.0, Marton 23.4, Hegyesi 23.7, 400 m: Onódy 51.2, Varga 52.4, Baranyi 52.6, 800 m: Villasi 1:58, Baranyai 1:58.4, Gyergyói 1:59.2, 1.500 m: Garay 4:03.4, Hires 4.06, Villasi 4:08.2, 5.000 m: Garay 15:12.6, Nemeth 15:14.6, Szegedi 15:16.6, 10.000 m: Szegadi 31:54, Nemeth 32:54, Biró 33:31, 110 płotki: Kiss J. 15.9, Kovacs 17, Agocs 17.1, 400 płotki: Kiss J. 58.5, Kalotai 60, Palffi 60.5.

Skok w zwyż: Tordai 180, Lehoczky, Kapros 1, Kolozsvari po 175, Skok w dal: Kovacs 684, Terlaki 645, Csanyi 643, Tyczka: Kovacs 370, Zsitvany 360, Zofal 340, Trójskok: Dusnoki 13.20, Kapros 13.06, Marton 13.00, Rzut kulą: Nemetvari 13.83, Kiss 13.41, Takacs 13.32, Rzut dyskiem: Sik 44.75, Klics 43.89, Józsa 43.10, Rzut oszczepem: Varszegi 62.60, Medgyessy 55.78, Szathmari 52.88, Rzut młotem: Nemeth 49.96, Remete 47.90, Wagner 46.24.

Panie: 100 m: Fekete 13, 200 m: Fekete 28, 80 m: pł. Rohonczi 13.1, W zwyż: Rohonczi, Bartfayne 145, W dal: Fekete 526, Kula: Regdanszky 11.28, Dysk: Heranyi 34.68, Oszczep: Regdanszky 36,04.

W dobie obecnej

Wojna i rozłam w 1944 r. zdziesiątkowały szeregi lekkoatletów węgierskich. Jedna część w następstwie drakońskich zarządzeń znalazła się zagranicą (ok. 60 proc.), druga zaś część w domu, gdzie ze względu na ciężkie warunki żadnego poważniejszego wyniku nie zdołała osiągnąć. Dlatego właśnie tak słabe były wyniki w 1945 roku poza tym rok sportowy zaczął się wybitnie późno, gdyż gdzieś w połowie czerwca.

Od tego czasu sytuacja się poprawiła. Wielu powróciło, a i z wyżywieniem trochę lepiej. Węgierscy lekkoatleci przygotowują się już pilnie do mistrzostw Europy w Oslo, oraz do spotkań międzynarodowych. Trzeba się z tym liczyć, iż w tym roku Węgrzy zdecydowanie się podciągną.

Poważnych wyników oczekują Węgrzy od Hiresa (800 – 1.500), długodystansowcy pozwalają snuć jak najróżowsze horoskopy, szczególnie dwaj młodzicy Garay i Szegedi, poza tym starsi Kelen, Nemeth i Biró. W płotkach Kiss József może osiągnąć poważne wyniki.

Ze skoczkami jest gorzej, tu nie ma talentów. Z miotaczami znów lepiej. W kuli Nemetvari, w dysku Klics, Sik, Kulitzy, w oszczepie zaś Varszegi i Rakhely mogą osiągnąć dużo lepsze od zeszłorocznych wyniki. Najlepszym lekkoatletą na Węgrzech jest obecnie Nemeth, (rzut młotem), od którego oczekują wyniku dobrze ponad 50 m.

Co sie z nimi stało

Sprinterzy Sir w 1940 roku, oraz Kovacs w 1939 roku wycofali się z czynnego życia sportowego, startując już odtąd jedynie w sztafetach. Gyenes zdobył jeszcze w 1942 roku mistrzostwo i odtąd już do zawodów nie staje. Z pomiędzy 400-metrowców Vadas, Polgar i Gótkói startowali jeszcze podczas wojny, w 1944-ym z powodu służby wojskowej już nie trenują.

Ze średniodystansowców Szabó Miklós biega z powodzeniem na dłuższe dystanse – zdobywa nawet mistrzostwo, Iglói także startował, Harsanyi zaś w 1942-im roku rzucił sport. Z długodystansowców wielka część bierze stale udział w zawodach podczas wojny, a nawet poprawia swe najlepsze wyniki jak np. Kelen, Szilagyi, Nemeth Bela, Csaplar od roku 1942 rzadko już bierze udział w zawodach, obecnie przygotowuje się podobno do maratonu. Płotkarz Szabo już prawie nie startuje, Hejjas w 1938 roku wycofał się. Dr Bodosi ze względu na brak czasu już bardzo rzadko występował po olimpiadzie berlińskiej. Gdy zbrakło lepszych, skakał dla dobra związku, w 1943 osiągnął 185 cm. Koltai jeszcze przed wybuchem wojny zrezygnował zaś Balogh.

Lajos stał się prezesem Węgierskiego Związku Lekkoatletycznego i jest nim do chwili obecnej. Skoczek o tyczce Zsuffka miał w roku 1942 wypadek motocyklowy i jest niezdolny do uprawiania sportu – naprawdę szkoda, wspaniały skoczek, długo nie znajdzie godnego zastępcy. Csanyi zarzucił tyczkę, przerzucił się na kulę. W trójskoku Dusnoki nadal startuje, należy do najlepszych. Somló w 1943 roku został ranny na froncie – nie startuje. Spośród miotaczy dr Daranyi z powodu pracy zawodowej oraz służby wojskowej bardzo rzadko rzucał. Kulitzy i Remecz ciągle miotali zaś Madarasz, Donogan z chwilą wybuchu wojny się wycofali, Varszegi w dalszym ciągu jest bezkonkurencyjny.

Piłkarstwo niemal bez strat

W zeszłej wojnie prawie wszyscy najlepsi piłkarze węgierscy ocaleli, to samo notujemy teraz. I tak ze starych reprezentantów Csikos i Tóth w reprezentacyjnej formie bronią bramki. Z obrońców Rudas, Biró, Onódy, Balogh II, Polgar są i dzisiaj najepsi. Pomocnicy Sarosi III, Szücs, Nagymarosi, Lakat, Lazar, Pázmandy zaś napastnicy Sarosil, dr Zsengeller, Gyctvai, Sipos, Szusza, Toldi oraz Kemény są aktywnymi graczami. Podobno umarł tylki Cseh II.

W zeszłym roku Węgrzy rozegrali trzy mecze międzypaństwowe. Dwa razy pokonali u siebie Austriaków w stosunku 2:0 oraz 5:2. Nieco później rozgromili Rumunię 7:2. W tym samym czasie drugie drużyny święciły triumfy w Wiedniu, Aradzie i Temesvarze.

Dalsza klasa Węgrów jest przyczyną, że wabią ich za granicę — agenci obiecują im złote złote góry, ale Węgrzy są dobrymi patriotami, nie dają się skusić. W tym roku zamierzają grać z Czechosłowacją, Rumunią, Austrią a może nawet z ZSRR.

Nowe talenty: Puskas (lewy łącznik, Kispest), Nyers (lewoskrzydł.), Kubala (lewy łącznik, F.T.C. (Nagy 11.) center pomocy, Dózsa (deak center, SZAC.), Mike (center, FTC.) Ilovszky (prawe skrz., Vasas).

Mistrzostwa Ligi odbywają się w dwóch grupach, w jednej prowadzi Ferencvaros, zaś w drugiej Ujpest MTK. (dawna Hungaria) jest dużo słabsza niż dawniej. Do najlepszych drużyn zalicza się poza tym Vasas, Kispest oraz Csepel.

Dolary wabią

W węgierskich sportowych kołach wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Ricsa Istvana ministra sprawiedliwości, jako prezesa związku Piłki Nożnej. Na liczne ataki pism węgierskich Rics Istvan odpowiada jak następuje:

— Jesteśmy w strasznej sytuacji. W związku z tym zwołuję zebranie kierowników drużyn ligowych, z którymi chce się naradzić w jaki sposób dałoby się powyższy problem rozwiązać. Niestety w sezonie wiosennym niewiele się już da zrobić, lecz latem chce już widzieć zróżniczkowanie zawodowców i amatorów. „Jednego tylko żądam: zawodowcy poza piłką nożną muszą pracować — piłka jest tylko zajęciem pobocznym, niewłaściwym znajduje, jeśliby ktoś chciał tyko z gry w piłkę wyżyć. W dzisiejszej sytuacji możemy się z tym obudzić, iż zostaniemy bez graczy. Ostatnie siedem spotkań międzynarodowych to siedem zwycięstw. Te zwycięstwa właśnie wzbudziły uwagę zagranicy, która próbuje zwabić do siebie naszych graczy. Obiecują im złote góry, kuszą tysiącami dolarów i dobrobytem. Ja zaś oświadczam: gracz, który bez zezwolenia wyjechał za granicę już nigdy więcej na Węgrzech grać nie będzie.

Z Rumunami już zrobiliśmy umowę. Dziwne tylko, iż związek rumuński wystawia naszych graczy na spotkania towarzyskie. Zakaz do tego się nie odnosi. Uchodzący piłkarze powołują się na to, iż w roku 1920 czy w 1925 to samo miało miejsce, kiedyto wędrowali Węgrzy do Austrii, Włoch lub Francji. Dziś nie mamy narybku, dlatego protestuje"

Wśród białych piłek

Asbóth grywa nadal, jest w doskonałej formie. W zeszłym roku przegrał tylko do Mitica, oddając mu piątego seta bez gry z powodu kontuzji. Jest on bezsprzecznie jednym z najlepszych w Europie, jeśli nie najlepszy. Grają nadal Katona, Szigeti, Gábori i Forró, Szentpéteri się wycofał.

Z pań powróciła Kurmöczy Zsuzsi, ofiara niemieckich prześladowań. Grywa nadal, jest we wspaniałej formie. Daleko za nią Gallnerné, Peterdi Marta, dr. Fejer.

Asboth dostał zaproszenie do Bratyslawy na dłuższy czas.

Ping-pong stracił wiele sław. Dziś grają oni w Angii ub Ameryce. W domu pozostał Sós — były mistrz świata oraz Sidó mistrz Europy. Bracia Harangozó wyjechali do Jugoslawii. Młode talenty to Koczian i Javor

Z pan Vermesne, Ferenczy i Farkas Gizi najlepsze. Obecnie pokonali Jugosławię. Teraz jadą do Rumunii, potem do Czech.

Hokeiści kolosalnie się poprawili. W wysokim stosunku pokonali Australię, wygrali ze Słowakami w Bratyslawie i tamże samo z Czechami. Najlepsi dr Hirosék (bramkarz), Gosztonyi, Ott, Elek, Tele, Dr. Miklós i Szamosi.

Csik jeden z najlepszych pływaków świata został zabity przez bombę w 1944 r. w Sopronie. Zaś Hallasy słynny waterpolista węgierski (jednonogi) wycofał się z czynnego życia sportowego.

Jak pływają na Węgrzech

Tytuły mistrzostw pływackich Węgier na r. 1945 zdobyli – panowie: 100 st. dow. Szatmory 1:00,2 100 m. st. grzbietowym Valent 1:13,2 100 m. st. kl. Nemeth 1:14,4. 200 st dow. Tates 2:19,6, 200 m grzbiet. Valent 2:43,6. 400 m st. dow. Tatos 5:04,8, 400 m st. kl. Nemeth 6:23,8.

Panie: 100 m st. dow. Novak 1:13,6. 100 st. grzbiet. Novak 1:19,8 100 m st. kl. Szekely 1:27 (rekord) 200 m st. dow. Novak 2:48, 200 m st grzbietowym Vamos 3:20, 200 m st. kl. Szekely 3:09,2 (rekord) 400 m st. dow. Nador 5:57,8, 400 m st. grzbiet. Novak 7:09,2.

Panowie: 800 m st. dow. Kadas 10:45, 1.500 m st. dow. Taros 21:23,8.

W sprawie kontaktu z Węgrami

W Łodzi przez kilka dni przebywał jeden z członków naszej misji repatriacyjnej z Budapesztu, do którego zwrócili się Węgrzy z prośbą o nawiązanie stosunków sportowych. W pierwszym rzędzie chodzi o spotkanie lekkoatletyczne Polska–Węgry.

ŁOZLA rozpoczął pierwsze pertraktacje, z tym zastrzeżeniem, że natychmiast w powyższej sprawie porozumie się z PZLA w Warszawie. W Łodzi ustalono nawet termin spotkania na dnie 19 i 20 czerwca. Oczywiście, ostatnie słowo w tej sprawie wypowie Warszawa.

Drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie

PZT rozesłał do wszystkich przynależnych klubów nowy regulamin rozgrywek o drużynowe mistrzostwa Polski w tenisie. Kluby muszą zgłaszać akces do mistrzostw w terminie do 1 maja.

Pierwsza faza rozgrywek – to mistrzostwa okręgowe, według systemu pucharowego – to jest przegrywający klub odpada. Zwycięzca okręgu zdobywa prawo do uczestnictwa w rozgrywkach ogólnopolskich. W ramach każdego meczu mają się odbyć cztery single panów, dwa single pań, dwa single juniorów gra podwójna i mieszana. Razem 10 spotkań. W miarę możności mecz ma być stoczony w ciągu jednego dnia.

Wszystko bardzo pięknie, nawet nie zapomniano o dwu juniorach. Wydaje się nam jednak, że jak na początek, to regulamin stawia zbyt wielkie wymagania klubom. Jest on raczej przystosowany do czasów normalnych i więcej odpowiada wymogom krajów bardzo już zaawansowanych w tenisie.

Mówiąc szczerze, twierdzimy, że regulamin jest nierealny. Mało jest dziś bowiem klubów w Polsce, które pozwoliłyby sobie na wystawienie drużyny, zdolnej do rozegrania 10 spotkań, (nie wspominamy już o braku sprzętu tenisowego).

Niestety, wydaje się nam, że nowy regulamin raczej odstraszy wiele klubów od uczestniczenia w mistrzostwach – względnie będzie w nim brała tylko stara wielkomiejska elita, a nie przysłuży się on do umasowienia sportu tenisowego. Mamy wrażenie, że na początek – to jest na najbliższe dwa – trzy lata należało klubom postawić warunki nieco łagodniejsze, ograniczyć ilość gier i nie nabierać tak dużego rozmachu, który łatwo może spalić na panewce.

K. G.

PIŁKA NOŻNA W WARSZAWIE

WARSZAWA, 28.4 (tel. wł.). W meczu piłkarskim Polonia w osłabionym składzie z trudem pokonała Burzę (Chodaków) 3:1 (0:1). Polonia grała bez Szczepaniaka i Gierwatowskiego. W pierwszej połowie ambitnie grająca Burza uzyskała punkt przez Kasztelana. Po przerwie dwie bramki strzelił Sołarz, a trzecią Odrowąż.

Żyrardowianka — Grochów 1:1 (1:1). Gra nieciekawa, remis zasłużony. Obie bramki padły z rzutów karnych. Dla Żyrardowianki strzelił Pruski a dla Grochowa Cieciera.

Syrena — Zryw 4:2 (0:2). Zacięta walka. Bramki dla Syreny zdobyli: Mioduszewski, Bednarek, Wujek, Prześlnicki. Dla Zrywu Wolasek i Kisiel.

We florecie i szpadzie

króluje Banaś, a w szabli Zaczyk

KATOWICE, 28.IV. tel. wł. W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli rozegrane zostały w Katowicach pierwsze po wojnie szermiercze do których stanęło 16 zawodników. W pierwszym dniu rozegrane zostały mistrzostwa we florecie i w szpadzie.

We florecie mistrzostwo w sposób bezkonkurencyjny zdobył Banaś ZZK. Łódź przed Nawrockim z Katowickiej Pogoni. Banaś wygrał wszystkie spotkania w zdecydowany sposób, wykazując swoją wyższość w tej broni nad resztą pracowników. We florecie startowało siedmiu zawodników, kolejność miejsc ostateczna przed stawiała się następująco: 1) Banaś (ZZK Łódź) 6 zwycięstw, 2) Nawrocki (Pogoń Kat.) 5 zwycięstw, 3) Rybicki (AZS Łódź) 3 zw. 4) Kandzia (Pogoń Katowice) 3 zw. 5) Jankowski (Pogoń Kat.) 3 zw. 6) Koźlicki R. C. K. S. 1 zw. 7) Kesek (Błyskawica) o zwycięstw.

W szpadzie startowało 9 zawodników, także i tutaj swoją bezapelacyjną wyższość wykazał najsympatyczniejszy szermierz w turnieju Banaś, aczkolwiek tutaj już walka była bardziej wyrównana, Zaczyk, który się umieścił na drugim miejscu niewiele mu ustępował. Fogt, który się uplasował nadspodziewanie nisko, ma do zawdzięczenia swoją lokatę, krzywdzącym go wielokrotnie orzeczeniom sędziowskim.

Ostateczna klasyfikacja w szpadzie przedstawia się następująco: 1) Banaś (ZZK Łódź) 8 zwycięstw, 2) Zaczyk (Pogoń Kat) 6 zw., 3) Nawrocki (Pogoń Kat.) 5 zw., 4) Fogt W. K. S. Łódź) 4 zw., 5) Czyżowski (Cracovia) 3 zw., 6) Zawadzki (Cracovie) 3 zw. (Pogoń Kat.) 3 zw. 8) Sołtan (Cracovia) 2 zw., 9) Kandzia (Pogoń Kat.) o zwyc.

W najbardziej emocjonującej konkurencji w szabli, która też przyniosła najzacięstsze walki triumfował stary rutyniarz Zaczyk przed największym szermierczym talentem Polski doskonałym już teraz Wójcikiem (Pogoń) Faworyzowanemu Fagtowi, w którym widziano przyszłego mistrza Polski w szabli i tutaj się nie udało, gdyż wylądował dopiero na dalekim piątym miejscu. Senior szermierzy polskich dr. Papee, wielokrotny olimpijczyk, startował poza konkursem i zajął ex equo pierwsze miejsce z Zaczykiem, wykazując doskonałą formę i klasę, do której daleko reszcie szermierzy polskich.

Ostateczna klasyfikacja w szabli: 1) Zaczyk (Pogoń) 7 zwyc., 2) Wójcik (Pogoń) 5 zw., 3) Zawadzki (Cracovia) 4 zw., 4) Banaś (ZZK Łódź) 4 zw., 5) Fogt (K. S. Łódź 4 zw. 6) Sołtan (Cracovia) 3 zw. 7) Nawrocki (Pogoń) 2 zw., 8) Czyżowski Cracovia 2 zw.

Po turnieju tym kpt. P. Z. S. dr. Nawrocki zestawił następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją: Szpada: Banaś, Zaczyk, Nawrocki, Fogt, rezerwa Czyżowski. Szabla: dr. Pappee, Zaczyk, Wójcik, Sołtan.

Zm.

Śląsk remisuje z Krakowem

po zaciętej walce w Katowicach

Katowice, 28.4. (tel. wł.). Zawody piłkarskie o puchar śp. Józefa Kałuży Kraków — Śląsk 1:1 (0:0).

Czwarte po wojnie międzyokręgowe spotkanie piłkarskie Kraków — Śląsk zakończyło się remisem. Próba sił wypadła na korzyść Ślązaków pod względem moralnym. Jedenastka Śląska była przez prawie cały przeciąg spotkania zespołem lepszym, i mającym więcej z gry. Jedynie doskonała gra Rybickiego w bramce reprezentacji Krakowa i pech strzałowy nie pozwoliły Śląskowi uwidocznić swojej bezwzględnej wyższości. Ponadto po kontuzji Matiasa, Śląsk zmuszony był grać przez co najmniej 55 min. w 10-ciu.

Jeśli będziemy oceniać grę poszczególnych linii obydwuch zespołów, to w pierwszym rzędzie wyróżnić musimy bramkarzy tak Janika jak i Rybickiego, którzy dokazywali wprost cudów. Linia obrony Krakowa przewyższała swoje vis a vis zdecydowanie. Obrońca Barwiński był bodaj najlepszym graczem na boisku. Dzielnie sekundował mu Filek. Przeciwnie miała się sprawa ze Śląskiem, obrona była w jego zespole najsłabszym punktem, a szczególnie Komorkiewicz.

Linie pomocy spisały się dzielnie i dobrze. Poziom ich był wyrównany. W linii ataku był natomiast Śląsk dużo lepszy dzięki zgraniu i pewnej myśli w grze, aczkolwiek nie miał takich indywidualności jak Bobula, Cisowski czy Artur.

Osobne słowo należy się prowadzącemu zawody arbitrowi Ruseckiemu. Naprawdę tak słabego, nie panującego nad grą arbitra nie widzieliśmy dawno. Spowodował on, że gra przybierała momentami charakter brutalny, w czym przeważnie celowali goście.

Wynik remisowy nie jest odzwierciadleniem przebiegu gry, ale nie jest także odzwierciadleniem układu sił nie zapominajmy bowiem, że Kraków ośmiu swoich najlepszych graczy oddał do reprezentacji Zw. Zaw. Polski.

Mamy wrażenie, że reprezentacja Śląska grająca nieco lepiej, niż w poprzednich meczach nie była jeszcze jednak dobrze zestawiona. Okazało się bowiem, że faworyzowany Komorkiewicz w obronie czy Wodarz w ataku dalecy są od formy reprezentacyjnej.

W jedenastce śląskiej na czoło wybijali się, jak już wspomnieliśmy Janik w bramce, Zakrzewski i Gałkowski w pomocy oraz Pytel i po połowie Bytomski w ataku. Matias wykazywał zbyt wiele skłonności do gry górą. Spodzieja grał bez szczęścia.

W zespole krakowskim na czoło obok Rybickiego wybijali się Barwiński w obronie, Jabłoński II w pomocy oraz Bobula, Artur i Cisowski w ataku.

W pierwszej połowie gry, która miała przebieg wyrównany więcej pozycji podbramkowych posiadał Śląsk. Zdobywając łatwiej teren gubi się on pod bramką, marnując 100 procentowe okazje

W drugiej połowie meczu Śląsk zaczyna zdecydowanie przeważać, w trzeciej minucie gry Pytel wykorzystuje zamieszanie podbramkowe i ostrym strzałem lokuje piłkę w siatce. Jest 1:0 dla Śląska. W kilka chwil później Matias pewną piłkę bije główką w aut. Ulega on przy tym ciężkiej kontuzji prawej części twarzy i nieprzytomny w ciężkim stanie zniesiony zostaje z boiska i odwieziony do szpitala. Istnieje obawa utraty oka. Od tej pory Śląsk gra w dziesiątkę. Mimo to jest stale w przewadze.

Kraków zagrywając brutalnie dąży usilnie do poprawienia wyniku, co udaje mu się dopiero w 40 minucie gry drugiej połowy, po zdobyciu główką bramki przez Różankowskiego. W kilka chwil potem ten sam gracz strzela drugą bramkę, z powodu jednak spalonego nie uznaną. Jeszcze kilka obustronnych niewykorzystanych ataków i czwarte z kolei po wojnie spotkanie Kraków Śląsk kończy się tym razem wynikiem remisowym.

TOURNEE BOKSERÓW CZĘSTOCHOWY.

W połowie maja drużyna Bokserska Częstochowy wyjeżdża na tournee po wybrzeżu, gdzie rozegra trzy spotkania z Gdynią, Gdańskiem i Sopotem ewentualnie Wejherowem.

Mistrzostwa bokserskie „Zrywu"

pod znakiem waleczności, ale słabej techniki

Niestety podczas żadnej imprezy bokserskiej nie zanotowaliśmy tylu nieprawidłowych ciosów — co podczas mistrzostw ogólno - polskich „Zrywu". Stąd nasuwa się wniosek, iż z punktu widzenia sportowego mistrzostwa zostały nieco za wcześnie przeprowadzone i dopuszczono do nich szereg zawodników nieprzygotowanych. Inaczej mówiąc, zaistniały zbyt wielkie różnice w klasie pomiędzy niektórymi zawodnikami, gdyż obok stawiających pierwsze kroki na ringu — oglądaliśmy starych rutyniarzy. Mamy wrażenie, że na przyszły raz podczas podobnej imprezy trzeba będzie przeprowadzić ściślejszą selekcję kandydatów.

W przeciwnym bowiem razie impreza mija się z celem i nie może dać takiej propagandy pięściarstwa — jakby od niej należało oczekiwać. Tak już jest w boksie, że zapał i dobre chęci nie zawsze wystarczą. Boks na kiełkującym poziomie jest niebezpieczny dla zawodników, szereg chaotycznych, zadawanych na ślepo ciosów, mogło być naprawdę groźnych dla zdrowia.

Mimo wszystko cieszymy się, że podobna impreza doszła do skutku. W pełni doceniamy wysiłki i dobre chęci organizatorów, którzy chcieli jak najlepiej. Błędy, które wyszły na jaw podkreślamy celowo aby ich uniknąć, w interesie sportu polskiego, na przyszłość.

Kluby Zrywu zademonstrowały nam materiał, z punktu widzenia kondycyjnego i siły fizycznej, dobry. Mogliśmy obserwować bokserów Rzeszowa czy Białegostoku — okręgów, które dotychczas pozostawały w cieniu. Mogliśmy stwierdzić, że niestety na gwałt potrzeba nam trenerów — właśnie w tych okręgach. Materiał bowiem jest — ale wyszkolenie poszło się Boże! Tak szerokich i sygnalizowanych ciosów, takich pozycji bokserskich, czy pracy nóg (u niektórych zawodników przypominały taniec św. Wita) nie oglądaliśmy nawet na „pierwszych krokach". Jednym słowem, dobrze się stało, że „Zryw" zorganizował mistrzostwa, możemy bić teraz w dzwon alarmowy. Ratujmy młodzież bokserską, gdyż w niektórych okręgach grozi jej zagłada, złe maniery, fatalna szkoła, nabyta w początkach będzie trudna do wyplenienia.

Jak już wspomnieliśmy, materiał we wszystkich okręgach jest najlepiej może byli przygotowani zawodnicy Śląska i Poznania.

Po mało ciekawych walkach eliminacyjnych półfinały dały następujące rezultaty:

W muszej Troniarz (Rz), po prymitywnej walce, wygrał z Góreckim (Biał.). Prędzik (Ł) eliminuje Błasińskiego (Ł).

W koguciej Gajda (Rz) bije Owczyńskiego (Byd.). Różek (P) przechodzi do finału walkowerem.

W lekkiej Woźniakiewicz (Ł) wygrywa z Tulewiczem (P), a Bocheński (Rz) bije Frankego (Śl.). W średniej Stasiak wypunktowuje Zalewskiego (Biał.), a Wolniakowski (P) wchodzi do finału w. o.

W średniej Unton, po słabej walce, wygrywa z Garstką (War.) a Bednarz w 2 r. nokautuje Tykę (Śl). W ciężkiej Jaworski (Byd.) ciosami otwartą rękawicą nokautuje Kuśnierza (Rz), Jaworski już w 1-szej r. powinien być zdyskwalifikowany. Kłodas (Ł) pierwszym ciosem kładzie Dłucika (Śl.).

W półciężkiej Janota (Śl.) eliminuje słabiutkiego Piwowarczyka (Kr.), a Firaś wchodzi do finału w. o.

FINAŁY

Walki finałowe, wprawdzie nie stały na poziomie wybijającym ponad przeciętność, jednak dzięki ambicji i waleczności zawodników, należały do ciekawych.

W muszej Prędzik (Śl) ciosem w żołądek znokautował w 3 r. Troniarza (Rz). W wadze koguciej walka również kończy się nokautem. Wróblewski (P) w 2 r. znokautował Gajdę (Rz).

W piórkowej ciekawą walkę stoczyli Pluta (Ł) z Różkiem (P). Różek, który dostał się do finału bez walki, okazał się zawodnikiem pełnowartościowym, rozumiejącym co to jest boks. Różek był jednym z nielicznych zawodników, którzy umiejętnie lokowali ciosy. Wygrał on swą walkę bezapelacyjnie, posługując się przeważnie lewym prostym.

W lekkiej Woźniakiewicz (Ł) stoczył swą dwuchsetną walkę w życiu, tym razem miał za przeciwnika Bocheńskiego (Rz). Bocheński to bokser o niezwykle silnym ciosie, ale zupełnie surowy technicznie. Jeden z jego ciosów poważnie wstrząsnął łodzianinem w 1 r. Walka zakończyła się w 2 r. znokautowaniem poznańczyka po kilku seriach w dolne partie. W półśredniej Wolniakowski (P) w walce ze Stasiakiem (Śl) wypadł słabiej niż oczekiwaliśmy. W 1 r. był bardzo dobry, ale w dalszych opadł z sił. Stasiak był silniejszy fizycznie. Po wyrównanej walce zwycięstwo przyznano poznańczykowi.

W dużym tempie była przeprowadzona walka w średniej pomiędzy Untonem(Ł) a Bednarzem (B). Unton trafiał bardzo mocno, ale powyżej szczęki, tak że jego uderzenia nie czyniły większego wrażenia. Bednarz na ogół wypadł dobrze.

W półciężkiej walka pomiędzy Firasiem (Ł) a Janotą (S) stała na najniższym poziomie. Obaj bokserzy stanowią najzupełniej surowy materiał, ich losy przesądzały po większej części powietrze i tylko przypadek mógł zrządzić, aby trafiły do celu. Wygrał Firaś.

W wadze ciężkiej Kłodas (Ł) pierwszym uderzeniem powalił Jaworskiego (B).

Na arenach Europy

LIGA CZESKA

PRAGA, 28.4 (tel. wł.). W rozgrywkach o mistrzostwo Czech uzyskano dzisiaj następujące wyniki: Slavia — Pardubice 10:0; Sparta — Slezka Ostr. 8:1; Polaban Nimburg — Cechie Karlin 2:1; Bata — Rakovnik 4:2; Kladno — Jednota Koske 4:2; Viktoria Plzno — Viktoria Zizkow 3:1; Zidenice — Prostejow 4:0.

BRATISLAVA BIJE FERNCZVAROS

W ub. tygodniu odbył się mecz towarzyski w Bratysławie, w którym Bratislava pokonała lidera węgierskiej grupy słynny F. T. C. 2:1. Wynik świadczy o poważnej klasie słowackiego piłkarstwa, które przed wojną oceniano było nisko.

PIŁKA NOŻNA W WIEDNIU

W sobotę Austria zremisowała z Florisdorfer AC 3:3.

ELIMINACJE TENISOWE W PRADZE

PRAGA, 28.4 (tel. wł.). W Pradze odbywa się obecnie tenisowy turniej eliminacyjny do pucharu Davisa Sobotnie i niedzielne wyniki były następujące: Voficka — Brza 6:2, 4:6, 6:3, 6:4; Caska — Siba 6:0, 7:5, 1:6, 6:2; Brza — Caska 3:6, 6:0, 6:1, 3:6, 7:5; Vodicka — Siba 8:10, 6:3, 8:6, 1:6, 6:1.

Turniej zakończy się w dniu dzisiejszym, przy czym zwycięzca znajdzie się obok Drobnego w reprezentacji do pucharu Davisa.

OTTO PELTZER ŚWIADKIEM

Słynny lekkoatleta niemiecki i rekordzista świata Otto Peltzer, który był w obozie hitlerowskim, przyjechał obecnie do Dachau by świadczyć przeciw oprawcom z Mauthausen.

SCHERENS WYGRYWA W BRUKSELI

BRUKSELA — Na słynnym torze kolarskim w Brukseli odbyły się zawody kolarzy zawodowych, których startowali najlepsi zawodnicy takich potęg kolarskich jak Francja, Holandia, Belgia, Szwajcaria itp.

W wyścigu p. n. „Kryterium szybkości" zwyciężył Scherens, 2) Van Vliet, 3 i 4 miejsca zajęli Francuzi.

Doroczny wyścig szosowy na dystansie 246 km (Paryż — Roubaix) zakończył się zwycięstwem kolarza belgijskiego, Claesa, w czasie 7.13,25 2) Gauthier (Francja), 3) Flaeminck (Belgia).

Na welodromie paryskim bieg p. n. „Kryterium Europy" zwyciężył najlepszy obecnie kolarz włoski Bini, 2) Kubler (Szwajcaria), 3) Tarchini (Szwajcaria), 4) Barral (Włochy).

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TURw Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—09612 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.